



G O T Ó W!

B Ó G i O J C Z Y Ż N A .

S P R A W I E S Ł U Ż !

Treść numeru: Tegoroczne święto druchen — J. Kasprzakówna. Poznaj swój kraj — M. Klaczyński. Wiosna — druchna ze Stasina. W zdrowym ciele — zdrowy duch! — A. J. Moch. Gawędy Zośki — Doliwieczanka. Pan Skowronek ma głos — Skowronek. Papież jest nieomylny. Wiadomości rolnicze. Zmiany personalne Związku. Podziękowanie. Listy do „Ogniwa”. Z żałobnej karty. Coś w rodzaju ogłoszeń. Czy wiecie, że... Uśmiechnij się. Komunikaty Związku. Sprawozdanie z kursu gospodarstwa domowego — W. Obroślińska. Oddział Banku Rolnego w Lublinie. Nowe Stowarzyszenia. Odpowiedzi Redakcji.

MOTTO: Bo nam zwyciężać — nie ginąć
Bo nam nie tonąć — lecz płynąć!
Bo nam przejść trzeba przez ofiar morze,
A w niebo patrzeć!...

Bp. Bardurski.

Tegoroczne święto druchen.

W roku bieżącym poraz pierwszy druchny nasze obchodzić będą uroczystie, samodzielnie swoje święto, które przypada na dzień 27 maja (pierwszy dzień Zielonych Świąt). Chociaż cały miesiąc maj poświęcony jest czci Królowej Korony Polskiej — Niebieskiej Patronki Stowarzyszeń żeńskich, to jednak każdorocznie ostatnia niedziela maja ma przez święto druchen wykazać wielkie przywiązanie polskiej-katolickiej dziewczyny do Matki Bożej, a tem samem do swej organizacji. W dniu tym druchenki złożą swój egzamin, swą sprawność organizacyjną, wykażą umiłowanie idei, i polecą się opiece swej Niebieskiej Patronki.

Dlatego, — druchny, musimy tak ułożyć program naszego święta, by ono wypadło, jak najuroczystej i najokazalej. My polskie-katolickie dziewczęta musimy okazać, iż cześć dla Najświętszej Panny, tętni żywo w naszych sercach, iż potrafimy Ją kochać nie tylko słowem, lecz i czynem, a czyn wykazać mamy właśnie teraz, w dniu 27 maja. W dniu tym, niech nie zabraknie ani jednej druchny w „Ognisku” — niechaj wszystkie, zgromadziwszy się, wez-

mą czynny udział w organizacyjnym święcie i oddadzą hołd Tej, Która jest naszą Największą Opiekunką. Druchenki! czas najwyższy robić przygotowania; obmyśliwszy odpowiedni program, wybrać komitet, który nad wszystkim będzie miał pieczę, i który zajmie się stroną techniczną tego programu. Związek wydał już odpowiednie zarządzenia w tym kierunku, rozsyłając do wszystkich Stowarzyszeń żeńskich instrukcję praktyczną, ulotki, oraz okólnik nadzwyczajny № 14, by druchny mogły z obowiązku organizacyjnego możliwie się wywiązać.

Święto druchen, to jedyna raz w roku okazja do szerszego zmanifestowania naszej organizacji; dobrze zorganizowane i przeprowadzone święto młodzieży żeńskiej przyczynić się może w niejednej miejscowości do powstania nowego S.M.P., a także przychylniej usposobić te warstwy starszego społeczeństwa, które jeszcze z niedowierzaniem na nas patrzą a nawet często pod wpływem niesłusznych podejrzeń przeszkadzają. I jeszcze jedno: święto druchen przyczynić się może poważnie, do zasilenia naszej kasy. By jednak cel święta druchen zo-

stał osiągnięty należy koniecznie i bezwarunkowo zastosować się do instrukcji (rozesłanej wszystkim Stowarzyszeniom żeńskim) i sprowadzić odpowiednią ilość materiału propagandowego ze Zjednoczenia. Zwracamy „szczególną uwagę na majowy numer „Młodej Polki“, która w specjalnej szacie, ozdobiona licznymi ilustracjami i dobozem cennego materiału, na 60 stron druku, przedstawia się bardzo okazale i stanowić będzie miłą pamiątkę tegorocznej Waszej uroczystości.

Otrzymałyście druchny, spis wydawnictw potrzebnych dla przeprowadzenia Waszego święta w spisie tym podane są ceny tych wydawnictw, czynicie więc masowe zamówienia zwłaszcza na afisze i nalepki, które są bardzo piękne, oraz żetoniki do zbiórki ulicznej. Majowy numer „Młodej Polki“ musi się znaleźć w ręku każdej druchny, a także powinien być zorganizowany sprzedażny kolportaż Waszej centralnej gazetki, by miały możliwość zapoznać się te dziewczęta, które do organizacji jeszcze nie należą, a tem samem „Młodej Polki“ nie znają. Zamówienia tak na „Młodą Polkę“, jak na poszczególne wydawnictwa na święto druchen przeznaczzone, wysyłajcie bezpośrednio do Zjednoczenia w Poznaniu, ul. Pocztowa Nr. 14. O jednym jeszcze nie zapomnijcie, że niedługo po Waszym święcie, całe szeregi dziewcząt opuszcza szkoły powszechne. Zbliźcie się do nich już teraz, z okazji swego święta, dajcie im możliwość zapoznać się z organizacją i wykazać, że każda młoda katolicka — polska dziewczyna, po opuszczeniu szkoły, nawet dla jej własnego dobra, winna znaleźć się w organizacji S. M. P. żeńskiej. Na skutek tego nasze szeregi powiększą się znacznie, a do Stowarzyszeń wejdzie wiele młodych, pełnych zapału, sił, uratowanych przed niebezpieczeństwem, jakie grozi im, gdy po opuszczeniu ławy szkolnej, nie wiedzą co ze sobą zrobić.

Sądźmy, że apel nasz nie przejdzie bez echa, lecz znajdzie pożądaną oddźwięk w sercach Waszych, i że w dniu tak uroczystym staniecie wszystkie pod sztandarem S. M. P., by zgodnym chórem zaintonować hymn młodzieży żeńskiej, zaczynający się od słów:

„Pieśń hołdu Marji, śpiewa młodzieży żeńskiej huf“.

Sprawie służ! Służyć chcemy!

J. Kasprzakówna

instr. Związkowa.



Poznaj swój kraj.

Słowa znakomitego poety polskiego XVI w. Jana Kochanowskiego, skierowane do współczesnego sobie społeczeństwa polskiego, „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“ nie straciły na aktualności i w dobie dzisiejszej.

Kult tego, co ma piętno zagranicy, jest w dalszym ciągu rysem, charakterystycznym naszego społeczeństwa. My, Polacy, do dziś dnia w znacznej liczbie, nie znamy własnego kraju, nie znamy jego pięknych zabytków historycznych, ani tego bogactwa piękna, jakim nas przyroda polska obdarzyła, nie znamy, a raczej jeszcze nie uświadamiamy sobie należycie, czem moglibyśmy wobec innych krajów pochwalić się. Ale są inne wyższe pobudki, które winny nas skłonić do poznania swego kraju. Wszak to jest ten nasz kraj, to Polska, za której wolność i niepodległość walczyli nasi dziadowie, składając ofiarę z krwi i życia, a i nie jeden z nas już stawał w jej obronie w czasie pamiętnego najazdu bolszewickiego w 1920 r. Ten kraj, w serdecznej tęsknocie za którym nasi wielcy poeci-wieszczowie Mickiewicz i Słowacki tworzyli największe swe utwory poetyckie, w marzeniach o którym koili swe cierpienia rodacy-zesłańcy na dalekim Sybirze, czy też emigranci w Ameryce. Temi pobudkami spowodowani wyrwijmy się ze swego codziennego otoczenia i ruszajmy na wycieczki po kraju pod hasłem: „Poznaj swój kraj“.

Tyle mamy niedziel w ciągu lata, a czasami i 2 dni świąt pod rząd, że nie możemy wymawiać się brakiem czasu. Korzystajmy z pierwszej niedzieli majowej i jedźmy do bliskich Puław, zobaczyć stary pałac z parkiem, dawniej książąt Czartoryskich, do Kazimierza nad Wisłą oglądać stare kościoły i spichrze z XIV w., wybudowane za króla Kazimierza Wielkiego. Jedźmy stamtąd statkiem do Sandomierza równie starego grodu książęcego.

A jeśli nas stać na więcej czasu i pieniędzy jedźmy w kieleckie ujrzyć piękne Góry Świętokrzyskie, pokryte lasami, w których kryli się w roku 1863, w czasie powstania, nasi dziadowie. Jedźmy dalej do Ojcowa i Olkusza, zobaczyć Piaskową Skalę i ruiny zamku. Dalej do Warszawy, Krakowa, Zakopanego, w polskie góry Tatry, do Poznania, Gdyni nad polskie morze, potem, do pełnego pięknych zabytków, polskiego miasta Gdańska, do Wilna, Lwowa i innych miejscowości. Jedźmy i poznawajmy jak cudna i bogata od przyrody jest ta nasza Polska, a zobaczymy jak w nas wzrośnie duma narodowa, przywiązanie i miłość dla takiego wielkiego i pięknego kraju.

Lecz dobrze jest mówić o potrzebie i korzyściach wycieczek, ale jak się do tego zabrać — każdy powie.

O niedalekiej wycieczce powiem tyle, że najzdrowiej i najłatwiej odbyć ją pieszo, co, jeżeli chodzi o zasiedziały „mieszczuchów“ dobrze taki ruch robi.

Ogólnie stwierdzić trzeba, że na wycieczkę należy brać kogoś, ktoby znał historję każdego oglądanego zabytku, ktoby mógł nam coś o nim ciekawego powiedzieć. Najbardziej pomocnym mógłby być znajomy nauczyciel ze szkoły. Możliwe go też

prosić o książkę, któraby te rzeczy opisywała i przeczytać ją przed wycieczką.

Jeżeli chodzi o dalszą wycieczkę do Warszawy, Krakowa, Zakopanego, nad polskie morze, gra tu dużą rolę wypadek pieniężny. Najlepiej więc przed taką wycieczką zwrócić się do Warszawy do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Towarzystwo to, jak nazwa wskazuje, zajmuje się organizowaniem i ułatwianiem wycieczek. W tym celu utrzymuje w najbardziej nawiedzanych miejscowościach, jak Kraków, Zakopane i inne, własne domy noclegowe, gdzie za małą opłatą można przenocować, a nawet w niektórych zjeść także, i również uzyskać informacje gdzie, kiedy i jak można iść czy zwiedzać.

Ze względu na wielki napływ wycieczek w lecie, trzeba zawczasu zwracać się do zarządów tych domów i zamawiać noclegi naprzód, na określony dzień. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi można śmiało jechać.

Im liczniejsza wycieczka, tem większe ulgi w cenie biletów kolejowych, w kosztach noclegów i zwiedzania zabytków i muzeów. Przed wyjazdem większą grupą trzeba obrać kierownika, który zgóry powinien dowiedzieć się, jakie będą koszty, zebrać od uczestników wycieczki potrzebne pieniądze, kupić drukowany przewodnik i mapę okolicy, do której jedziecie, wogóle na nim powinna spoczywać odpowiedzialność za całą podróż. Za to wszyscy uczestnicy muszą być mu posłuszni i nie odchodzić od wycieczki na własną rękę, bo łatwo w obcym miejscu mogą się zagubić. Niema nic gorszego w takiej podróży, jak dużo rzeczy. Wziąć to, co konieczne, troszkę bielizny, mydło, ręcznik i inne przybory codzienne, wsadzić do plecaka, który jest najwygodniejszy w tym wypadku, albo do małej walizki i... w drogę.

Pierwsza odbyta wycieczka zachęca nas do dalszych. Zobaczycie, jak w Polsce dużo ciekawych i ładnych rzeczy. Jak wrócicie i opowiecie znajomym, to i oni na przyszłość pojedą. Nie będziecie nigdy potem żałowali czasu i wydanych pieniędzy. Przekonacie się sami.

M. Kleczyński.

Wiosna!

Przez pola szerokie, przez łąki i lasy idzie wiew potężny, ciepły, wilgotny, przepojony wonią świeżo zoranej ziemi, topniejących śniegów, drzew pękających... Gdzie przejdzie, zieleńią się łąki, dyszą oparem bagna i jeziora, a on leci dalej i dalej, na skrzydłach, niosąc klucze żórawi, gęsi i bocianów, wracających z wyrajów na ziemię rodzinną. Wiosna idzie — ta królewna hoża, piękna, urocza i roześmiana, wykąpana w blaskach złotego słońca, obmyta srebrną, ożywczą rosą, techniem radości owiana... Roztopniały śniegi, popłynęły lody, ogrzane gorącymi promieniami słońca, cała natura po długim śnie zimowym budzi się do nowego życia, zdaje się uśmiechać do świata, a radosne jej źrenice przemawiają do duszy tak jakoś dziwnie kojąco, błogo i mile... Zapanowało wszechwładnie słońce, haftując drogocenne tkaniny z blasków dla wiosny. I nadeszła! Wyjrzała na świat młodzieńka, piękna, omotana opalowymi mgłami, spowita we wstęgi słoneczne. Chucha na nią matka-ziemia, kołyszą ciche prądy powietrzne i rośnie w cudzą boginię i potężnieje.

Wielki hymn pochwalny świat rzuca do jej stóp, przyroda składa hołd, błagania biegną do niej i uśmiechy poddanych. Unosi się wysoko, poprzedzana przez pazia-skowronka. Pierwszy baletnik ptaków rozsypuje na świat delikatne, dźwięczące treliki. I białe sztandary bocianów powiewają bogince; rozgłośnie chóry żabich wieców niosą jej swą pieśń, klucze żórawi zawodzą dla niej nieszpory.

Wieczory nastały ciepłe. Z potężnych płuc ziemi zieją rozkoszne białe opary, omotując lasy bałwanami sinawej piany... Skłębione słupy mgieł tłoczą się z piersi rozgrzanej ziemi, delikatne jej włókienka pełzają nisko na bagienkach, przy księżycu lśnią jak sproszkowane srebro... Wieczorem, w nocy, aż do wschodu słońca kurzy się na polach.

Minęła zima — okrutna tyranka — co swem lodowatym tchnieniem zmroziła życie w przyrodzie. Budzi się wszędzie nowe życie; niezliczona ilość roślin wita słońce jak przyjaciela i dobroczyńcę. Ziemia ubrała się w zieloną sukienkę nadziei, jeszcze przezroczyście i lekką jak mgła...

Wrzask radości brzmi w przestworzach świata. Nad łąkami, zalanymi wodami stopniałych śniegów unosi się czajka, krzykliwie ogłaszając swój powrót. Tęsknota za naszymi polami i łąkami przywiodła ją do nas tak wcześniej z cieplej krainy. Z góry dolatują szmery jakieś i głosy. To bocian wraca do rodzinnej wioski i suchym klekotem wita stare gniazdo. Jaskółka zwinna ugania się za muchami i lepi sobie gniazdko pod oknem lub dachem domu; w pobliskiej olszynie ślicznym sopranem wyśpiewuje słowik, z ogrodu woła tenorem kukułka — największa próżniaczka między ptakami. Gdzieś daleko, w białych oparach zawodzą derkacze — łąkowe grajki... Potężnym chórem śpiewają drobne ptaszęta... Krzewy i drzewa stroją się także w zielone szaty. Jeszcze natura śpi snem zimowym, a już nagi krzew leszczyny zaczyna powracać do życia. W ślad za leszczyną śpieszą rośliny. Kępki trawy podnoszą główki i tak ciekawie przyglądają się słońcu, pierwsze przyłasczki cieszą wzrok niebieskimi gwiazdkami. Drobna, wątpa śnieżyczka pierwsza budzi się z zimowego spoczynku. Wznoszą się do słońca złotawe pierwiosniki, wonne fijołki, skromne stokrocie; drobniutkie niezapominajki błękitem ocz milutko zdają się spoglądać, jakby prosiły o zerwanie... Wspaniale przystrojone drzewa kwieciami stoją uroczyście. Jabłonie w różowych pąkach mają wygląd młody i zdają się pięknem swem przemawiać do duszy. Wiśnie stoją osypane bielą kwiatów, niby szeregi dziewcząt, idących do ślubu w białych welonach... Każdy powiew ciepłego, łagodnego wietrzyka przynosi z sobą balsamiczną woń tysiąca ziół i kwiatków, rosnących na pobliskich łąkach i polach, pomieszaną z silnym zapachem rozwijających się drzew i krzewów. Ruń ozimin soczystym, bujnym kobiercem zaściela pola; ówdzie połyskują czarne, wilgotne skiby, świeżo odwalone pługiem; w górze, u błękitów gdzieś uwieszono dzwonią skowronki jak sygnaturki srebrne, zwołujące wszystkich na wielkie święto wiosny — święto przebudzenia się przyrody!...

A ileż uroku i piękna, ile czaru i cudów odbija się w lesie w piękny, pogodny dzień wiosenny. Strojna, rozrosła bogini czatów — wiosna — uczyniła z niego jakby park zaklęty. Pnie dębów, lśniących w promieniach przedzierającego się słońca, wyglądają jak złote kolumny zaczarowanej sali, wystanej miękkiem, delikatnym kobiercem szmaragdowej zieleni, wśród

których drżą liljowe dzwoneczki, oddychają drobne kielichy konwalji, patrzą w górę błękitne przelaszczki, błyszczą rozsypane dookoła jak perełki po ziemi, jakieś nikłe, białe kwiateczki... W górze, na wierzchołkach drzew rozbrzmiewają najrozmaitsze głosy ptaków leśnych. Czasem zakreśli szeroki łuk wiewiórka — stała mieszkanka lasów — przeskakując z jednego drzewa na drugie. Siądzie na gałęzi, roztoczy nad łebkiem kitkę, niby wspaniała pioropusz i wygląda jak wielki bohater w chełmie... Ti-uf, fi! Tra, la, la, la, li, li, li! — odezwie się w górze niby głos człowieka, niby dźwięk pieśni słowiczej... Kukułka odzywa się chwilę wesoło, przerywając swoim donośnym głosem zachwycające chóry rozlicznych ptaszków. Słownik jeden tylko rzadko daje się słyszeć, oszczędzając głos swój na koncert wieczorny. Lecz ile razy się odezwie, wszystkie dźwięki milkną w całej naturze i wszystko słucha z uszanowaniem i uwielbieniem tajemniczego śpiewaka nocy.

Takie cudne dni wiosenne dziwne wrażenie robią na ludzi. Każdą przyjemność czuje się wtedy podwójnie, a boleść i zmartwienie nie są tak przykre do zniesienia jak w innym czasie. Wtedy z duszy znękaney trudami życia ulatują: ból i zwątpienie, a obejmuje ją wielka, cicha radość, jakieś błogie rozrównienie... Serce pełne porywów szlachetnych rwie się ku górnym szlakom, pragnąc spełnić czyny bohaterskie, ofiarne i wzniosłe. Dusza wtedy odrywa się od tej ziemi i na skrzydłach marzeń unosi się hen w zaświata cudów, gdzie wzrok nie sięgnie, płynie w jakąś zaczarowaną, cudowną krainę, gdzie wszystko lśni, staje się jasnością, mieni się, drga szczęściem, radością, nadzieją... I mimowoli pragnęłoby się z ptakami ulecieć w błękitny i razem z nimi wychwalać Stwórcę Wszechmocnego tych wszystkich cudów.

Chciałoby się ptakiem skrzydlatym być,
Bujać wysoko, w powietrzu tkwić.
Snuć złotych marzeń czarowną nić,
Cieszyć się śpiewać, pracować i żyć!..

drużna Stasia ze Stasina.

W zdrowym ciele — zdrowy duch! Druhowie! — do Klewani!

Dzielimy się z druhami radosną wiadomością, która zapewno bardzo żywo Was zainteresuje i uraduje. Oto Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. II w Lublinie zawiadomiło nas, że na skutek naszych starań przydziela Związkowi 40 (czterdzieści) wolnych miejsc w obozie letnim wychowania fizycznego w uroczej miejscowości Klewani na Wołyniu. Wiemy, że 40 miejsc — to bardzo mało, dla tylu chętnych naszych druhow, którzy by do obozów letnich wychowania fizycznego chcieli się dostać koniecznie — niestety, więcej miejsc nie udało nam się pozyskać. cieszymy się jednak, że przynajmniej tylu druhow, po skończeniu 4-tygodniowego obozu wychowania fizycznego, będzie dobrymi druhami — naczelnikami Stowarzyszeń. Obóz wychowania fizycznego w Klewani na Wołyniu trwać będzie od 1-go do 28 lipca; do obozu przyjmowani będą ci druhowie, którzy ukończyli lat 16, posiadają wykształcenie z 4-ych oddziałów szkoły powszechnej, co do których badanie lekarskie wypadnie korzystnie i którzy wykazą się próbą sprawności fizycznej: (wszystko to

jest dla naszych druhow bardzo łatwe). Przyjęci kandydaci korzystają z bezpłatnego przejazdu koleją od miejsca zamieszkania do Klewani i z powrotem, z bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia przez czas trwania kursu. Posiadać należy następujący ekwipunek: 1 koc, 2 prześcieradła, 1 siennik, 2 pary bielizny — kostjum sportowy (bardzo tanio nabyć można w firmie „Camera“, ul. Fr. Ratajczaka Nr. 3), 3 pary skarpetek, 4 chusteczki do nosa, mydło, szczotki do zębów, butów i ubrania, kubek, oraz przybory do jedzenia (nóż, łyżka, widelec). Lecz druhowie! Spieszyć się trzeba bardzo. D.O.K. przyjmuje zgłoszenia tylko do 12 maja. Zgłaszać się należy pisemnie w następujący sposób: Do p. oficera przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w . . . (wymienić siedzibę swego powiatu) — Prosimy uprzejmie o niezwłoczne zawiadomienie D. O. K. Nr. II w Lublinie (S. M. P. z pow. puławskiego piszą: D. O. K. Nr. I w Warszawie), że do obozu letniego wychowania fizycznego w Klewani z naszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zgłosiło — (podać ilość) druhow — kandydatów, a mianowicie: 1), 2) i t. d. (podać imiona i nazwiska). Warunki dla kandydatów są nam znane. Korespondencję w tej sprawie prosimy wysyłać na adres: (podać dokładny adres tego, kto odbiera pocztę dla Stowarzyszenia). Kreślimy się z poważaniem: pieczęć (jeżeli pos.) podpisy: (prezesa i sekretarza) . . . dnia . . . 1928 r. Odpis tego zgłoszenia należy równocześnie wysłać do Związku.

Druhowie! wykorzystajcie jedyną sposobność w tym roku — zgłaszajcie się w tej chwili tłumnie według podanych wam wskazówek i wzoru. Niech każde Stowarzyszenie stara się mieć naprawdę dobrego naczelnika, a może nim być tylko ten, który ukończy miesięczny obóz letni wychowania fizycznego. Czasu bardzo mało: tylko te Stowarzyszenia liczyć mogą na ulokowanie swego kandydata — które natychmiast prześlą zgłoszenia, gdyż pod uwagę będzie brana kolejność zgłoszeń. A zatem Gotów! Oczekujemy dobrych wyników i należytego wykonania rozkazu.

Aleksy-Jan Moch

Instr. Związku.

Gawędy Zośki.

Moje kochane drużny!

Ciekawam co powie Czcigodny Ks. Sekretarz Jeneralny i kochana pani Instruktor, że Was druchenki nazywam moimi. Przecież wyrazy „moje“ i „nasze wszystkie drużny“ możnaby usłyszeć tylko od Związku. Skąd więc ty Zośko przychodzisz, że nas tak nazywasz? Druchenki — pozwólcie i mnie tak mówić — kocham Was bardzo wszystkie i choć jesteśmy od siebie przestrzenią bardzo daleko, to jednak sercem bardzo blisko. Że nie pozwolicie, to wierzę — jestem pewna.

Druchenki moje miłe i kochane, jakże daleko tam załatwiłyście z gazetkami? Przymuszam, że na tyle próśb, duży procent już ma. Opowiem Wam rozmowę jednej drużny ze mną. W ubiegłą niedzielę wracam z kościoła z uroczystych nieszpór — śpieszy za mną jedna z druchen i mówi: „drużno Zośko! Nie leć tak szybko, muszę z Tobą dziś kilkanaście słów pomówić“. — A cóż to druchenko macie tak bardzo pilnego, czy ważnego —

na sumieniu czy sercu? Proszę mówić mi z całą szczerością, a co będzie w mojej mocy — chętnie pomogę, doradzę. „Druchno Zosiu wszystko, wszystko, tylko nic nie mówisz, czy coś wesołego — radosnego poruszę“. — „Mówcie druchenko, co się stało, niech i ja się cieszę z Wami“. — „Oj, ucieszysz się druchno Zosiu, ucieszysz. Proszę słuchać. Zamówiliśmy w „Ostoi“ w Poznaniu dla Stowarzyszenia kilka egzemplarzy „Młodej Polki“ i „Kierownika Młodzieży“. Nadeszła paczka. Nie wiem, czy mi druchno Zośko uwierzycie, ale oczy nam chciały z ciekawości wyjść na wierzch, gdy nam druchna prezeska na zebraniu czytała „Młodą Polkę“. A cóżeście się druchenki nauczyły z gazetki? — „Ach druchno Zosiu! Dużo, dużo, tylko że na jednym zebraniu nie możliwe od deski do deski gazetki przejrzyć, bo zebranie za długo by trwało. Połykałyśmy wprost słowa. Były one bowiem i smaczne i posilne i obfite. Po takim czytaniu szedł człowiek do domu, jakby po dobrej uczcie. W „Młodej Polsce“ jest moc wieści ze świata, opowiadania, powiastki, obrazki, zagadki. Wierz mi Zosiu, że zaraz czuję się mądrzejszą, gdy to wszystko czytam“. — Ale i kochane nasze „Ogniwo“ abonujecie druchenko w Stowarzyszeniu i cóż powiecie mi o nim? — „Tak drch. Zośko, abonujemy „Ogniwo“ dla wszystkich druchen. W nim znów są także dla nas wieści odpowiednie. Tak ten nasz kochany Związek mówi z nami, jak ta matka z dziećmi, które chce na porządnym ludzi wychować. Dobrze podzieliłyście to druchenko; a „Kierownik Młodzieży“ czy Wam co pomaga? Drch. Zośko — zawołała druchna — „Kierownik jest źródłem wiedzy dla nas, niby dla każdego członka zarządu. Gdzież się mamy dowiedzieć o naszym celu, jak prowadzić pracę w Stowarzyszeniu i jak złemu zaradzić? To wszystko czerpiemy z „Kierownika“. Więc nie dziwnego, że tak ukochałyśmy to pismo i tak je cenimy. Drch. Zosiu! powiem Ci więcej. Gdy wszystkie druchny poznały się na „Młodej Polce“ to jedna przez drugą zamawiały u drch. skarbniczki dla siebie gazetki, a zarząd dla siebie „Kierownika“. Nawet drch. zastępowe „Kierownika“ dla siebie zamówiły“.

Radość moja nie ma granic! Druchny moje drogie, więc jednak dałyście poznać, że nie do „lampy“ Związek mówił, nie na próżno dużo się drukowało. Znowu jedno Stowarzyszenie więcej — zrozumiało potrzebę abonowania pism organizacyjnych. Oby takich Stowarzyszeń było jaknajwięcej bodaj wszystkie. Druchenki, idźcie śladami tamtych druchen. Mam nadzieję, że się na was nie zawiodę. Daj to Boże!

W maju przypada nasze ukochane patronalne święto Królowej Korony Polskiej, uroczyste w całej Polsce obchodzone. Druchny moje, znów zgromadzimy się wszystkie ogólnie w kościele na mszy świętej i przyjmimy Jezusa do serca. Zamówcie mszę św., na której, jeżeli jest taki zwyczaj, wykonajcie śpiew na chórze starannie wyćwiczony. Uroczystą wieczornicę urządźcie po nieszpórach. O tem już teraz myślcie druchenki, by imponująco wypadło.

Wcześniej jeszcze urządźcie druchenki „święcone“ w Stowarzyszeniu. Jest kilka sposobów urządzenia, ale teraz nie widzę potrzeby pisać o tem — zapóźno. Spóźniła się Zośka. Zanim „Ogniwo“ doj-

dzie do rąk waszych — będzie już po „święconem“ i tylko pozostanie miłe wspomnienie. Wiem, że zrobicie dobrze — dołożycie sił, by uroczyste wypadło. Musimy koniecznie podtrzymać tę piękną polską tradycję.

Szczęśliwej i owocnej pracy życzy Wam Zośka. Niech Zmartwychwstały Pan nasz Jezus Chrystus zapanuje wszechwładnie w naszym życiu organizacyjnym. Aby ono tętniło odtań weselem, radością, energią do dobrego czynu, miłością i zgodą. Po wpatrywaniu się w czasie postu w zbolałą, umęczoną postać naszego ukochanego Jezusa Chrystusa, teraz razem z Nim cieszymy się i radujmy i w życie wprowadzajmy hasło: „Odnówić wszystko w Chrystusie“.

Wszystkie moje druchenki kochane serdecznie pozdrawia wasza

Zośka Doliwieczanka.

Pan Skowronek ma głos...

Br... jak tu jeszcze zimno na tym hrubieszowskim zagonie, a tak się cieszyłem, że to już wiosna w całej krasie. Tymczasem wichur z mrozem taniec wyprawiają po dawnemu. Trzeba mi polecieć gdzieś bliżej zabudowań ludzkich. Zresztą ciekawy jestem, czy się co zmieniło od zeszłego roku, a szczególnie u tej młodzieży, która w ubiegłym roku z takim rozmachem wzięła się do oświaty i pracy.

Rozejrzałem się ciekawie po okolicy i z radością zauważyłem, że nie zbłądziłem. Tak siedzę nad Bugiem. Hm, niedaleko stąd widać miasteczko Dubienkę, gdyby tak polecieć... No, to dalej, i popędziłem co tchu do ks. Patrona. Siedział sobie przy stole i czytał gazetę, ćwierknąłem mu za oknem, otworzył mi i wpuścił do pokoju. Otrząsałem się z zimna w ciepłym pokoju i po chwili zagałem rozmowę: co słychać z naszą kochaną młodzieżą? — No, pracują jak mogą — zaczął ks. Patron swoją rozmowę — ale ciężko to idzie, ciężko, może się to z czasem poprawi, bo i zarząd się zmienił w Stowarzyszeniu, a i druchny okazują większe zainteresowanie, ale nie wszystkie, przy tem ze składkami trudno idzie, brak gazetek organizacyjnych, ale za to są dosyć chętne, chodzą na zebrania, odczyty, śpiewy i robótki, a nawet mają kółko mandolinistek, no i postarały się już o mundurki prawie wszystkie, a p. Klimaszewscy też im nie żałują pomocy i tak się pcha cała praca, ale ciężko to idzie, ciężko... Zamyślił się chwilę i dodał jakby do siebie: ale na ogół to jestem z nich zadowolony — dobre dziewczęta, daj im Boże lepszą dolę, a będą ją miały, jak praca pójdzie dalej w tym kierunku.

Hm, pomyślałem sobie, widać tu współpracę wszystkich i wygrzany podziękowałem za gościnę — poleciałem.

Za miastem rozejrzałem się, a może tak odwiedzić *Janostrów*, co tam słychać? Ruszyłem zwawiej, w drodze spotykam prezeskę Stowarzyszenia, zaśpiewałem jej nad głową, obejrzała się ciekawie i uśmiechnęła się — wiosna — wyrwało się jej z ust:

— „Dzień dobry prezesce“ cóż tam słychać nowego w Stowarzyszeniu? — Ciężko — odpowiedziała — bo młodzież niechętna, starsi niewiele się interesują, zaledwie garstka boryka się z trudnościami, ale nie upadamy. Brak nam mieszkania na zebrania, słabe zainteresowanie się organizacją druchen ubywa... oj

oj, to gehenna... przerwałem, ale się zorientowała — o tak źle nie jest, bo zebrania robimy, na których zawsze coś przeczytamy z „Kierownika Stow.“, „Młodej Polki“ i „Ogniwa“ od czasu do czasu urządzimy jakie przedstawienie i tak popychamy pracę. No, dobrze już dobrze — „niech żywi nie tracą nadziei“ — zaśpiewałem jej nad głową i poleciałem dalej.

Zimno się jeszcze zwiększyło, więc pospieszam jak mogę byle gdzie bliżej wsi, do młodzieży — znajomych.

— Zdała strzeliły wierzycki kościółka w Buśnie poruszyłem szybciej skrzydełkami i znalazłem się pod Buśnem, a że po drodze mi było, wpadłem do prezesa. Zajęty był w młynie, polecałem do niego, dziobnąłem go w nos w przelocie — „servus“ krzyknę mu za uchem. Uśmiechnął się na takie przywitanie, a ja dalej do szczebiotania o Stowarzyszeniu, jak idzie praca, co słyhać nowego? Hm, to nic nie wiesz? „krzyż“ otrzymałem od Okręgu za swoją pracę w Stow. O! ol zrobiłem oczy jak mogłem największe. Tak, ale drewniany, bo Stowarzyszenie usnęło, ale ja go zbudzę i pogroził w stronę Buśna pięścią. Daj Boże, odpowiedziałem i już mnie nie było w młynie. Odleciała mnie chęć oglądania tej wsi, więc skuliłem się pod krzaczkiem i zasnąłem.

(D. c. n.)

Skowronek.

Papież jest nieomylny!

Referat wygłoszony na Akademii Papieskiej przez d-chnę prezeskę S. M. Ż. w Kurowie.

Wielką prawdę zawierają te słowa, i wielka ze słów tych płynie dla nas otucha, dla nas wierzących, że na drodze Bożej mamy Przewodnika, który nigdy zbłądzić nie może. Nieomylnym, krótko mówiąc — jest ten, który omylić się nie może z koniecznej, w nim samym, tkwiącej przyczyny. Ludzie bardzo często myślą się, ale w wielu rzeczach mylić się nie mogą. Naprzykład, nie może pomylić się ten, kto mówi, że w biały pogodny dzień słońce świeci, i choćby najbardziej chciał, pomylić się w danym wypadku nie może. To jednak, nie dowodzi nieomylności tego człowieka, gdyż on, nie może omylić się w danym twierdzeniu dlatego, że chodzi tu o prawdę, która narzuca się z nieprzepartą oczywistością, i powód niemożliwości zbłądzenia leży poza nim, a nie w nim. Człowiek prawdziwie nieomylny nigdy się nie pomyli, czy prawda jest jasna, czy niejasna, czy łatwa, czy trudna, bo w sobie samym ma rękojmię, że myśl jego nigdy nie przylgnie do fałszu, ale zawsze do prawdy. Do tego, by człowiek był prawdziwie nieomylny, żadna nauka, żadna przenikliwość, żadna roztropność nie wystarczą. Jakże więc możemy przypisywać nieomylność Papieżowi? Przedewszystkiem, jeśli jest mowa o nieomylności papieskiej, musimy zrozumieć, że Papież jest nieomylnym nie dla swej mądrości, wiedzy, czy bystrości umysłu, ale z osobliwszego daru Bożego, którym Go Bóg, w sposób nadprzyrodzony wzbogaca. Dar nieomylności nie czyni jednak Papieża wszystkowiedzącym, bo pod względem wiedzy umysł Papieża nie różni się od umysłu innych ludzi, i nie jednemu może nasunąć się pytanie: czem właściwie jest dar nieomylności w duszy Papieża? Przypomnijmy sobie słowa Pana Jezusa:

„Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. Pan Jezus i Duch Przenajświętszy ustawicznie czuwa nad Papieżem i strzeże Jego myśli, dlatego Papież nigdy pomylić się nie może, bo gdyby rozum Papieża skutkiem ułomności ludzkiej miał zboczyć od prawdy, Pan Jezus Go podtrzyma.

Papież jest nieomylnym nie dla siebie, nie dla nas i nie z własnej zasługi, ale mocą szczególnej łaski Bożej, którą Mu Bóg daje dla dobra Kościoła. Ponieważ nieomylność dana jest Papieżowi, nie dla jego własnej korzyści, lecz dla drugich, dlatego jako taka zaczyna się z chwilą, kiedy Papież, czy to słowem, czy to piórem odzywa się do drugich. Jeśli zaś Papież zwraca się do pojedynczych osób, pomylić się może, ale jeżeli przemawia do całego Kościoła, ogłaszając jakąś naukę czy prawo, wówczas żadną miarą omylić się nie może, bo Bóg nigdy nie dopuści, aby słowo papieskie uroczyście zwrócone do całego Kościoła, zboczyło od prawdy. Papież jest więc nieomylnym, najwyższym nauczycielem wiernych i ma nas uczyć wiary, nie wiedzy, i nauczanie z zakresu nauk świeckich do obowiązków Papieża nie należy — to zadanie uczonych. Lecz jeżeliby uczeni pomylili się i postawili twierdzenie objawieniu przeciwne, Papież ma prawo i powinien nakazać wiernym, by nie trzymali się nauki, która jest z Wiarą świętą sprzeczna. Nieomylność papieska, jakkolwiek dana jest w pierwszym rzędzie dla wykładu prawdy objawionej, może się rozciągnąć na dziedzinę nauk i zasad świeckich po to, by prostować powstałe tam pomyłki. (D. n.)

Janina Chmurzyńska.

WIADOMOŚCI ROLNICZE.

PRZYPOMNIENIA NA MAJ.

W polu. Kończyć sadzenie ziemniaków, bulw i t. p. W połowie maja siał kukurydzę, dostarcza doskonałą paszę ziarnową dla wszelkiego dobytku. Oprócz zwykłej kukurydzy bydgoskiej, najwcześniej dojrzewającej, należy siał kukurydzę i na zieloną paszę, z których na pierwszym miejscu stoi dziś biała perła węgierka, wydająca olbrzymie plony zielonej masy. Siał len, tatarkę, proso i mieszanki na zieloną paszę. Flanować brukiew na pustych miejscach wśród buraków i marchwi. Bronować słabsze pszenice, lecz ostre bronami po dwa — trzy miesiące, zbyt bujne pszenice wałować. Chwasty niszczyć ostrą gracą póki małe. Okopowizny redlic z głębia i z lekka obsypywać, do tego celu należy stosować głębosze i dłuta ziemne, które rolę można wruszyć do 20 — 30 ctm, czego zwykły obsypnik nie dokaże. Niedopuszczać do zasklepienia się roli. Buraki przerwać, gdy dwa listki dostaną i posaletrować. Jeżeli zółkną, to znak, że je niszczy drutowiec; wskazane jest w tym wypadku posypanie kainitem wokółko rośliny. W żyta na piaskach wsiewać żółty lubin — jeśli przekropno. Pola zamietlone pociąć, zorać i obsiać tatarką. Ku końcowi miesiąca zacząć cięcie łąk — zwłaszcza kwaśnych. Wczesne siana pożywniejsze. Łąki zbyt niskie, stale zalane zamienić na stawy lub osuszyć.

Przy inwentarzu. Przy braku rozległych i obfitych pastwisk, wyganiać bydło tylko półdzionkami i dopasać w domu, inaczej pastwisko rychło się wytrze

i bydło głoduje. Mając żyto z kosmatką, paść niem do 15-go, a potem trawą z przyładków, czy ze specjalnych zasiewów dodając słomy. W stajniach, oborach przesypywać nawóz prószem torfowym a choćby próchnicą suchą i bieląc ściany. Zabezpiecza to od wyziewów i powstrzymuje rozmnażanie się much i innych owadów.

W sadzie. Wygniatać liszki, siedzące w przędach, zanim się porozłożą. Niszczyć szkodniki: chrząszcze, niezmiarki, ślimaki i całe gromady różnego robactwa, pamiętając, że ten — niby drobiazg — w dużej mierze sprawia największe kłeski. Pożądany skutek osiągnie się, gdy zabiegi zostaną wykonane wspólnymi sąsiedzkimi siłami. Czas zbywający od robót polnych zużytkować na zwózkę materiałów meljoracyjnych, jako to: drewno, wapno — oraz zwózkę marglu, gliny, piasku, szlamu i t. p. Naprawiać drogi w obrębie swych pól i skłaniać sąsiadów do podobnych robót. Zawozić wyboje, poprawiać rowy i nowe wybijać. W podwórzu naprawiać budynki, ogrodzenia, przerabiać komposty. Nareszcie, gdy czas wolniejszy, organizować wycieczki zbiorowe do wzorowych gospodarstw, gdzie się można zaznajomić z różnymi nowymi urządzeniami technicznymi, społecznymi i spółdzielczymi. Ubezpieczać ziemniaki od gradobicia!

Zmiany personalne w Związku.

Z dniem 20-tym marca b. r. Kierownik związku p. Henryk Zwieruho odszedł od nas na stanowisko instruktora okręgowego do Okręgu S.M.P. w Chełmie Lubelskim.

Pan Zwieruho w ciągu rocznej pracy w biurze naszym dał się poznać jako nieprzecięty biurolista, gorliwy i niezłomny pracownik, miłośnik naszej idei i wielki przyjaciel stowarzyszonej młodzieży.

To też mimo załuzonego awansu, jaki go spotkał — mimo, że nie przestał z nami współpracować, może jeszcze bardziej pożytecznie i owocnie — On nas — my Jego żegnaliśmy z żalem, jako fachowego pracownika, przykładowego podwładnego i dobrego kolegę.

Pan Henryk Zwieruho odszedł na wyższe stanowisko; życzymy Mu powodzenia i wytrwałości na zaszczytnym, choć trudnym posterunku, wierząc, że nabytem doświadczeniem dzielił się będzie z młodzieżą Chełmszczyzny i wiódł ją ku chwale Boga i sławie Ojczyzny.

Wakujące stanowisko w tym samym dniu objęła p. Krystyna Grudzińska z Lublina.

Związek.

Podziękowanie

Za liczne dowody organizacyjnego przywiązania, okazane mi czy to przez pojedyncze osoby z patronatów i Stowarzyszeń, czy to przez całe Okręgi, Patronaty i Stowarzyszenia w postaci nadesłanych czy złożonych osobiście przez delegacje życzeń imienninowych składam na tem miejscu wszystkim i wszystkim serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“!

Ks. Józef Cieśllicki
Sekretarz. Generalny.

Składamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim bratnim Związkom, Okręgom, Patronatom i Stowarzyszeniom, którzy nadesłali nam życzenia z okazji minionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Związek.

WŁ. ST. REYMONT.

Z ZIEMI ŁEZ I KRWI

OPOWIADANIE Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ
NA TLE PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Ciąg dalszy.

Co będzie, to będzie, a dzieciom z głodu mrzeć nie dam.

Nakarmili nas, ale i powiedzieli, że strażniki z kozakami szukają kogoś po lesie, że całą obławą idą...

Chciałam uciekać, ale mnie tak rezebrało, że i ruszyć się nie mogłam, a i dzieci, że to w cieplej izbie, zaraz się pospały.

Ostałam, żeby się choć obsuszyć i sił jakich takich nabrać.

W godzinę albo i dwie, kiedyśmy byli w najlepszym śpiku ktosik zapukał w okno i krzyknął: — Idą, uciekajcie!

Zerwałam się, obwinęłam dzieci i tyłami wsi dopadłam lasu. Ale zaraz na kraju prawie padłam; — zamglić mnie musiało, bom się ocknęła, kiej dzieciątka mnie szarpać zaczęły i zawodzić nademną.

Ale już ruchać się nie mogłam, bo co wstanę,

to mnie tak kolki spierają, że ani oddechnąć i mroczy się wszystko we mnie i tak kołuje w głowie, że zaraz się przewracam na te drzewa...

To i siadłam pod sosną, dzieci się przytuliły do mnie, pokładły mi głowy na kolanach i posnęły!

Już nic nie mogłam rozeznąć, a ciągiem mi się wydawało, że już idą, że widzę czarne cienie na polu, to słyszę, jak cienie cłapią po błocie... to głosy jakieś...

A deszcz padał przenikający do kości i ziąb był — a po niebie leciały kiej bure ptaki chmurzyska wielgie i straszne.

To mówię, że jasno, wyraźnie jako teraz widzę, zobaczyłam swojego, stał skrwawion i powiada: — Dzieci nie daj!...

Ocknęłam się, nóż miałam w rękę i jakiś głos jakby jego, krzyknął mocno:

— Nie daj, zabij lepiej!...

A potem, że to było już na świtanie i wiatr zawiął, bór się rozkołysał, tu każde drzewo, każda gałązka, każda spadająca kropla deszczu wołała żywym głosem:

— Zabij! Zabij! Zabij!

Męko Panajezusowa! Patroni Wy święci, Anieli niebiescy!...

Świtanie się robiło, że ich główiny bielily się, jak te przegarście lnu najczystsze, spały se cichusio, kiej te ptaszeczki w gnieździe. (d. c. n.)

Z listów do „Ogniwa“.

Odgłosy z Chełma. Dużo bardzo dużo: mówiono, śpiewano o Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej na terenie Chełma, ale nie było komu tego zapалу wykorzystać. Z przyjazdem dopiero nowego wikariusza, stanęły do czynu Stowarzyszenia zarówno żeńskie jak i męskie.

W pierwszej chwili, po wyjaśnieniu i przeczytaniu Regulaminu Stowarzyszeń, młodzież gremjalnie przystąpiła do zapisywania się na członków. Dzień 9 października jest dla nas dniem nowego życia wśród młodzieży.

Wprawdzie krótki czas dzieli od daty założenia tego Stowarzyszenia, a już wykazało dużo, dużo wielkiej i owocnej pracy.

Dnia 13 listopada urządziło „Akademię ku czci św. Stanisława Kostki“, która wypadła nad podziw, a którą zaszczylił nawet swoją obecnością J. E. ks. Biskup, wraz z licznym duchowieństwem, oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. pokażna liczba obywateli miasta Chełma.

O innych imprezach nie piszę.

Obecnie praca wre nad podniesieniem organizacyjnym Stowarzyszenia.

Miejmy nadzieję, że Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Chełmie, które przez tak krótki czas swego istnienia pokazało tyle porywów młodzieńczych i nadal jeszcze z większym zapalem będzie kroczyć pod swoim sztandarem, niosąc pożytek odrodzonej Polsce.

Druchna „Bronka“.

S. M. P. w Nielewsi pow. Hrubieszów. W dniu 10 maja 1927 roku przyjechał do Nielewsi ksiądz proboszcz W. Czechoński z instruktorem Okręgu p. M. Krawczykiem celem założenia S. M. P. Po wygłoszonej przemowie przez księdza proboszcza i odczytaniu regulaminu przez p. instruktora Okręgu, przystąpiono do zapisywania członków. Wynik był nieszczególny, gdyż zgłosiło się zaledwie 15 członkiń, poczem zostało założone Stowarzyszenie żeńskie pod kierownictwem pani J. Banaszkiwiczówny. Stojąca na czele nauczycielka J. Banaszkiwiczówna jako Patronka rozpoczęła pracę ze swą placówką bardzo gorliwie, ale trudności rozmaite stawały na przeszkodzie. Najgorsze ze wszystkiego to brak własnego lokalu na ognisko. Ale pomimo różnych trudności, Stowarzyszenie rozwijało się i zrobiło znaczne postępy.

Mamy w parafjalnym naszym kościele kupioną poduszczkę Serce Jezusa z kasy Stowarzyszenia którą mają nosić druchny podczas świąt dorocznych za procesją. Ostatnio przy końcu roku 1927 znaleźliśmy naszą kochaną drużynę prawie pogrzebaną, bo zaledwie z p. Patronką pozostało parę druchen i te ostatnio gdy się dowiedziały o Wizytacji to chciały się ulotnić. Ale dzięki pani nauczycielce J. B., która swemi wykładami wybiła im to z głowy — zostały. Podczas wizytacji, która odbyła się w roku b. 13 lutego nasze Stowarzyszenie przekształciło się zupełnie inaczej, dzięki przemówieniom kochanego Księdza Jeneralnego Sekretarza i p. A. J. Mocha instruktora Związku, oraz naszego instruktora Okręgu p. M. Krawczyka i dyr. Wiatrowskiego, Stowarzyszenie pozyskało wielu członków, którzy chętnie oddają czas na poświęcenie się sprawom, kształcącym naszą kochaną młodzież Polską i Katolicką.

Po wizytacji przystąpiono ponownie do wpisy-

wania naszych członków, których pozyskaliśmy znaczną ilość. Po wybraniu nowego Zarządu rozpoczęliśmy pracę w imię Boże. W dniu 25 marca sekcja teatralna odegrała „Brzytwa swatem“ i „Chrapanie z rozkazu“. Przed rozpoczęciem jeden z druchów wygłosił monolog, a na zakończenie odśpiewaliśmy nasz hymn „Hej do apelu“. Dużą pomoc okazuje nam pani Kierowniczką szkoły Marja Szpanówna. Powyższe przedstawienie zaszczylił swym przybyciem Ksiądz W. Czechoński, pani Świerzawska, pan Kubaszewski administrator dóbr Nielewsi, oraz z pobliskich okolic publiczność.

Po zakończeniu przedstawienia publiczność zegnała nas szumnymi oklaskami i wiwatami: niech żyją Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej!

Gotów!

Druh - Prezes Hipolit Szymański.

S. M. P. Wierzchowiska. Zawdzięczając Szanownemu Związkowi Młodzieży Polskiej, w naszym S. M. P. odbył się dwutygodniowy kurs gospodarstwa domowego, przeprowadzony przez Druchną Instruktorke p. Jadwigę Kasprzakównę. Takowy rozpoczęto dnia 5.II-1928 r. o godz. 17 w Ognisku S. M. P. referatem: „Jaką powinna być gospodyni w dobie obecnej, jej cele i zadania“, które wypowiedziała bardzo treściwie, ładnie i przekonująco druchna Instruktorka p. J. Kasprzakówna, toteż nic dziwnego, że wszystkie druchny z S. M. P. a nawet kilka gospodyń miejscowych potym referacie zapisały się na wykłady z dziedziny gospodarstwa domowego i dzień w dzień pomimo wody, błociska jakie w tym czasie było, przychodziły. Wykłady te rozpoczynałyśmy codziennie o godzinie 10 i z wyjątkiem jednej godziny obiadowej trwały do godz. 16. Dodać muszę, że dr. Instruktorka nie zapomniała i o druchnach dworskich, które z powodu obowiązków służbowych na wykłady dzienne uczęszczać nie mogły, i jeszcze wieczorem dwie godziny poświęcała dla nich.

O tem, jak dużo skorzystałyśmy uczęszczając na nie, pisać nie będę, gdyż zajęłoby dużo miejsca. Najlepiej niech każde S.M.P. żeńsk. postara się przeprowadzić taki kurs u siebie, a wówczas — o ile oczywiście takowy przeprowadzony będzie przez naszą nieocenioną i kochaną dr. Instruktorke, gdyż nie wiem czy kto inny zdolny byłby tak praktycznie i umiejętnie wykładać i pouczać jak dr. Instruktorka, przekona się o wynikach bardzo zadawalniających i pożytecznych. W tym też czasie wygłosiła nam dr. Instruktorka 4 referaty: „Zarząd przy pracy“, „Alkohol wrogiem ludzkości“, „Ważność zebrań plenarnych“ i „Ogólne zasady przyzwoitego zachowania się“. Jednym słowem, że dr. Instruktorka nie szczędziła ni trudu, ni pracy i przez cały czas swego pobytu w naszym S. M. P. niezmordowanie rzucała zdrowe ziarno na glebę serc i dusz naszych, za co niech stokrotnie Najwyższy Jej wynagrodził!! Uroczyste zakończenie odbyło się 19.II-28 r. w Ognisku S. M. P. o godz. 17-iej, na które złożyły się: popisy druchen — kursistek. Następnie dwie kursistki: Józefa Kurówna i Stefanja Stolarzówna złożyły w obecności Przedstawicieli Związku w osobach: Czcigodnego Sekretarza Jeneralnego X. J. Cieślkiego i Szanownego dr. Instruktora p. Mocha serdeczne podziękowanie za podjętą pracę dla dobra druchen i przyrzekły w imieniu wszystkich kursistek, iż starać się będą zawsze czynem dowieść, że praca dr. Instruktorki na marne nie poszła.

Poczem głosem rozczulonym pożegnała nas płaczące druchny — kursistki dr. Instruktor: życząc byśmy były prawdziwymi i wzorowymi polkami i katoliczkami. Następnie przemawiali; Sekretarz Jeneralny i dr. Instruktor, wyrażając radość i zadowolenie z pracy i rozwoju naszego S.M.P. Zamknięcia kursu dokonał Wice-Patron S. M. P. p. Waclaw Koszałka (kierownik szkoły) i nastąpiła 15 minutowa przerwa, po której sekcja amatorska odegrała dwie sztuczki p. t. „Żyd w becze“ i „Kajcio“ przeplatane monologami i deklamacją. Po skończeniu przedstawieniu odbyła się taneczna zabawa do godz. 24 urozmaicona śpiewem i deklamacją. Dzień ten zapisał się złotymi zgłoskami w kronice S.M.P., a w naszych młodych sercach zostawił na długo, długo miłe wspomnienia i zachęcił nas Stowarzyszonych (choć co prawda dotąd nigdy na duchu nie upadłyśmy) i wielu innych młodych którzy zgłosili się na członków S.M.P. do dalszej pracy dla Boga i Ojczyzny.

Druchna — kursistka.

S. M. P. w Brzeźnicy Książęcej p. Lubartowskiego. Czytam w „Ogniwie“ sprawozdanie z działalności różnych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, więc i ja postanowiłam podać w najogólniejszym zarysie to, co w naszym Stowarzyszeniu odbyło się do tej pory. Przed kilku miesiącami przybył do naszej parafii ks. proboszcz Antoni Zieliński, prawdziwy przyjaciel młodzieży, to też wkrótce po objęciu naszej parafii założył wspólnie z miejscowym nauczycielstwem S. M. P. Ksiądz proboszcz i nauczycielstwo nie szczędzą swojej pracy w naszym Stowarzyszeniu.

Podczas miesięcy zimowych prowadzone były kursy dokształcające dla druchen i druchów. Przed Świętami Bożego Narodzenia odbyła się akademja ku czci św. Stanisława Kostki — wtedy przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego, a w czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się wspólny opłatek. Podczas zebrania słuchamy różnych odczytów, pogadanek deklamacyj i omawiamy najrozmaitsze sprawy. Mieliliśmy szczęście widzieć zacnego gościa w osobie druha-instruktora A. J. Mocha, który w gorących słowach wlał w nas zapal do pracy i dodał otuchy. Zaraz po świątach Bożego Narodzenia odbyło się przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczaliśmy na Gimnazjum Biskupie. Podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa S. M. P. adorowało Przenajświętszy Sakrament.

Dla druchów powstało przysposobienie wojskowe, z którego są bardzo zadowoleni. Na jednym z zebrania postanowiliśmy zebrać dobrowolne składki na własny sztandar, oraz urządzić przedstawienie amatorskie na ten cel, jak również zasadzić „Drzewko wolności“.

Wszystko to głównie zawdzięczamy naszemu zacnemu ks. prefektowi Antoniemu Zielińskiemu, oraz druhowi-patronowi, Ignacemu Suprynowi, który jest duszą naszych Stowarzyszeń. Kochane Drucheuki! O jakże czujemy się być szczęśliwe, że możemy należeć do S. M. P., gdzie hasłem jest „Bóg i Ojczyzna“ gdzie do pracy prowadzi nas sam Bóg:

Dalej druchny hej do pracy
Byśmy mogły dzielne być
Do oświaty wciąż dążyły
Póki będziem żyć

Gotów!

Sprawie służ!

Stacha Szczygłówna

prezesa S. M. P. w Brzeźnicy Książęcej.

S. M. P. im. „Tadeusza Kościuszki” w Osmolicach, pow. Lubelski. Od dłuższego już czasu czuliśmy potrzebę zorganizowania się, lecz brak nam było odpowiednich wiadomości, jak do tego przystąpić.

W jesieni 1925 r. pp. nauczycielki miejscowe urządziły zebranie młodzieży, zwracając się do nas bardzo przychylnie, ofiarując nam swą pomoc. Na razie nie umieliśmy określić, w jakim kierunku iść mamy i prosiliśmy na początek, ażeby odegrać jakąś sztuczkę, ażeby rozporządzać jakąś sumą pieniężną.

Przy końcu karnawału 1926 r. rozpisano i rozdano role i z zapalem zabraliśmy się do pracy. Na Wielkanoc odegraliśmy pod kierownictwem p. nauczycielki Józefy Szylerówny, trzyaktową sztukę Domoślawy p. t. „Zapusty“. Wszyscy aktorzy doskonale wywiązali się ze swego zadania, a nagrodą była dla nich sala szkolna po brzegi i huczne oklaski zebranych. W rocznicę Trzeciego maja urządziliśmy znów uroczysty wieczór z deklamacjami, śpiewami oraz odegraliśmy dwie sztuczki jednoaktowe: „Fatalna kiełbasa“ i „Czwartacy“. W ten sposób zebraliśmy około stu złotych, które obróciliśmy na zakupno książek. To był początek naszej biblioteczki, która służyła nam całą zimę, uprzyjemniając długie wieczory zimowe. Po takim wstępie przybyli do nas jesienią 1926 r. ks. Proboszcz Jan Adamski z Krężnicy-Jarej i ks. St. Cieślik z Lublina, po serdecznym przemówieniu obydwóch księży, zostało formalnie zorganizowane S. M. P.

Początkowo wszyscy z zapalem garnęli się do Stowarzyszenia, lecz, jak to zwykle bywa, zapal zaczął stygnąć, spotykaliśmy różne przeszkody i trudności. Wielu ludzi starało się nam szkodzić, lecz postanowiliśmy choć w szczupłej już liczbie — wytrwać. Brakowało nam jakiegoś świeżego, ożywczego prądu, tej iskry, która dałaby się rozdmuchać w wielki ogień. I oto przybył do nas w listopadzie 1927 r. p. instruktor A. J. Moch ze Związku i wizytował nasze Stowarzyszenie.

On to, jak prawdziwy lekarz, zbadał wszystkie nasze bolączki, swoim serdecznym szczerem przemówieniem, rozbudził w nas ducha i po jego odjeździe znów poczuliśmy nowe siły i ze świeżym zapalem zabraliśmy się do pracy.

W krótkim też czasie na początku karnawału, przy pomocy miejscowej kier. szkoły p. Fr. Markiewiczowej urządziliśmy wspólny „Opłatek“, który pozostał dla nas jasną chwilą, dając nam wspomnienie milej i godziwej rozrywki. Dziś już pewnie stoimy na nogach, mamy już nawet, wprawdzie tylko chwilowo, własne „Ognisko“, którego użyczył nam nasz patron WP. Stadnicki. Zebrania nasze odbywają się regularnie, składki regularnie wpływają, a dla rozwinięcia dalszej pracy znów mamy cały szereg projektów, jak przedstawienia amatorskie, chóry, sporty, P. Wojsk. i P. R. i t. d. W dużej mierze zawdzięczamy p. instruktorowi, jego fachowym, a szczerym i serdecznym radom i wskazówkom, za co na tem miejscu składamy mu staropolskie „Bóg zapłać“.

Dużo jest jeszcze do pisania, ale boję się, żeby i to nie powędrowało do kosza. Jeżeli mi się tym razem upieczę, to na drugi raz napiszę coś więcej o naszym Stowarzyszeniu w Osmolicach.

Gotów!

Druch pr. J. Wójcik.

S. M. P. męskie w Wilkołazie, istniejące od d. 23 stycznia r. b., stara się ruchliwą pracą dope-

dzić inne Stowarzyszenia. Dopiero teraz zrozumieliśmy nasz sen, w którym pogrążeni byliśmy przez lata całe. Dziś otworzyły nam się oczy i widzimy jasno potrzeby oraz korzyści, jakie daje organizacja naszego Stowarzyszenia.

Staraniem naszym i przy pomocy gorliwie nam oddanego patronatu, urządziliśmy dnia 11 lutego r. b. przedstawienie w lokalu Szkoły Powszechnej. Bo przyznać się musimy, iż to jedyny lokal u nas. Dlatego wdzięczni jesteśmy p. kierownikowi Maśnemu za łaskawe użyczenie nam lokalu szkoły na nasze potrzeby, pomimo niezrozumiałego sprzeciwu ze strony starszego społeczeństwa. Przedstawienie urządziliśmy z racji zakończenia kursów wieczorowych, na które uczęszczaliśmy jako młodzież nie zorganizowana.

„Poseł czy kominiarz?”—komedyjka 1-aktowa, „Dwie kumoszki”—dIALOG, „Jasiek szoferem”—komedyjka w 1-ym akcie, „Odkrycie Ameryki”—monolog i na zakończenie hymn „Boże coś Polskę” wypełniły dość sympatycznie całość wieczoru.

Dnia 26 lutego r. b. zostało założone w naszym Stowarzyszeniu Przystosowanie Wojskowe.

Zapał do pracy w Stowarzyszeniu z dnia na dzień wzrasta. Mamy nadzieję stanąć na równi z innymi Stowarzyszeniami w sprawności organizacyjnej.

J. Rak, dh. sekretarz.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W dniu 4 marca b. r. rozstał się z tym światem
opatrzony Ś. Ś. Sakramentami

Ś. † P.

Władysław Zdunek

Członek Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męsk.
w Lublinie przy Katedrze.

Stowarzyszenie straciło w Zmarłym cichego i dobrego członka. Pogrzeb odbył się w dniu 6 marca. Kondukt żałobny prowadził ks. patron Gajewski w asystencji ks. Lic. J. Mazurka. W pogrzebie liczny udział wzięły drużyny i druhowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej przy Katedrze. Trumnę ze szczątkami zmarłego przez całe miasto nieśli druhowie. Nad mogiłą przemówienie pożegnalne wygłosił przez Niemier. W mogile ciemnej śpij, druhu, spokojnie, a szum brzozy płaczącej, nad Twą mogiłą pochylonej, niech Ci stale powtarza, że pamięta o Tobie, w smutku i żalu pogrążone

Stowarzyszenie.

Coś w rodzaju ogłoszeń...

Spostrzeżenia wizytacyjne przedstawicieli Związku wypadły całkowicie na korzyść Stowarzyszeń: Chodla (w powiecie lubelskim), Czemiernik i Brzeźnicy Książęcej (w pow. Lubartowskim), Olchowca, Zółkiewki i Turobina (w pow. Krasnostawskim), Puław męskich, Kraczewic, Kurowa i Zagłoby (w pow. Puławskim), Chełma męskiego i żeńskiego, Wierchowisk (w powiecie Janowskim), Hrubieszowa, Hostynnego i Świer-

szczowa (w pow. Hrubieszowskim). Spostrzeżenia wizytacyjne z wizytowanych, a tu niewidocznych Stowarzyszeń, wypadły w ocenie wizytujących mniej korzystnie, ale naogół dobrze.

Następujące Stowarzyszenia, które nie nadesłały sprawozdań rocznych, ani też usprawiedliwień zostały z ewidencji Związku wykreślone.

W pow. Lubelskim: Trawniki i Wojciechów

„ „ Puławskim: Elżbieta i Nałęczów męski

„ „ Chełmskim: Wólka Końska, Kamień i Liszna

„ „ Lubartowskim: Czarnylas i Rogóźno

„ „ Krasnostawskim: Antoniówka, Krasnostaw, Wólka Orłowska i Gorzków.

W powiecie Janowskim — Węglin. Stowarzyszenia te mogą być powtórnie do Związku przyjęte, o ile wykażą, że młodzież ich jest dostatanio do życia organizacyjnego przygotowana i że młodzież ta rozumie korzyści z organizacji płynące, że woli gromadnie w imię Boże pracować, aniżeli beczynnie gnuśnieć i wahać się bez celu.

Coraz więcej spotyka się czapek i mundurków organizacyjnych, jest to objaw bardzo pocieszający; obyśmy nie długo czekali na tą chwilę gdy wszyscy nasi druhowie i drużyny posiadać będą mundurki organizacyjne.

Sport i wycieczki w okresie letnim urządzamy żywo i często: odwiedzamy się wzajemnie, prowadźmy szlachetne współzawodnictwo we wszystkich kierunkach pracy organizacyjnej.

S. M. P. Biadaczka kończy Dom Katolicki im. Ś-go Stanisława Kostki. S. M. P. Kurów, Osmolice. Łuszczów, Brzeźnica Książęca i Frampol — przygotowują uroczystości poświęceń swych sztandarów. — A reszta?

Czy wiecie, że...

Ogólnopolski Zlot S. M. P. męskiej (druhow) odbędzie się w roku 1929 podczas trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Na Zlocie tym musi być bardzo dużo druhow ze Związku Lubelskiego, którzy będą wyrazicielami naszej siły organizacyjnej.

Na Powszechną Wystawę Krajową Związek pragnie wysłać eksponaty dorobku organizacyjnego swych druhow. — O tem już teraz bardzo poważnie myśleć należy!

Tegoroczny Zjazd Delegowanych S. M. P. żeńskiej odbędzie się w Zamościu dnia 9 go września r. b., a Zjazd Delegowanych S. M. P. męskiej — w Chełmie dnia 23 tegoż miesiąca.

Okręg S. M. P. w Hrubieszowie liczy już 58 Stowarzyszeń i że dla Zarządów tych Stowarzyszeń odbył się w Hrubieszowie 3 dniowy kurs rolniczo-społeczny, który się udał bardzo dobrze i wzmocnił i tak już silne placówki S. M. P. w Hrubieszowszczyźnie.

Złoty Okręgowy S. M. P. Okręgów: Puławskiego, Lubartowskiego i Lubelskiego odbyły się lub odbędą w Puławach (z popisem chórów Stowarzyszeniowych) 22 kwietnia, w Kamionce Lubartowskiej—29 kwietnia i Zemborzycach — w maju.

Druhowie twierdzą, że święto druchen nie wypadnie tak imponująco, jak święto druhow w roku ubiegłym. — Drużyny się z tem zapewne nie zgodzą i swoje święto urządzią jeszcze okazalej.

Zarządy bez „Kierownika S. M. P.”, druhowie bez „Przyjaciela Młodzieży”, a drużyny bez „Młodej Polki” — czują się jak ślepy na drodze.

Prenumerujcie wszystkie i czytajcie!

Uśmiechnij się.

I.

Jak się nazywasz mój mały? A dyć tak jak mój ociec. A ojciec twój jak się nazywa? A dyć jak i ja. No dobrze, ale jak cię wołają, na obiad? — Mnie ta do miski wołać nie trza, zawdy pirsy jezdem.

II.

Pewna wiejska dziewczyna poszła na służbę do miasta. Pewnego dnia pani domu mówi, by prosiła pana na śniadanie. Kasia wszedłszy do pokoju, Pana zastała przy czynności mycia zębów. Zdziwiona tem gdyż jeszcze coś podobnego nie widziała, nie mówiąc Panu wyszła do kuchni. Gdy pani spytała czy prosiła już pana na śniadanie. Kasia na to: nie, nie prosiłam, gdyż właśnie pan zęby sobie ostrzy to i tak przyjdzie.

III.

— Czego kumo tak lamentujecie po stracie męża? — wszak on już umarł i nie wstanie, choćbyście wydzierali się w niebogłoso.

— To też ja męża nie płaczę, a tego gospodarstwa co mi jego rodzice hen zadrappali.

W SĄDZIE.

Sędzia: Oskarżeni jesteście, Janowo, żeście męża po drappali. Cóż to, nie wiecie, że mąż—to głowa domu?

Janowa: A toć, wielmożny sędzio, w głowę przecież wolno się drapać

DO CZEGO MAPA?

Pewien wieśniak, który nau zycielce drzewo przywiózł parzył z podziwieniem na obrzymią mapę wiszącą na ścianie i nie mógł odgadnąć, co by te różne kreski znaczyć miały.

Na zapytanie jego wyłomaczyła nauczycielka, że to mapa, na której są wszystkie rzeki i miasta.

A Kowel jest też, zapytał wieśniak. Jest—oto tu—wskażała nauczycielka. Ach, to niech Wielmożna Pani Nauczycielka będzie łaskawa i zajrzy, co też tam mój syn robi, który jest w Kowliu we wojsku.

Nadeszła „*Stawka z Łuszczowa*“.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Przystępujemy wkrótce do rozesłania Stowarzyszeniom rachunków naszych należności zaległych za pobrane różnego rodzaju pomoce organizacyjne, „Ogniwo“ i składki członkowskie za ubiegłe i bieżące półroczce.

Prosimy nie czekać wezwania — ale odwrotną pocztą przekazać Związkowi jego należności.

W okresie wiosenno-letnim: Kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień, z powodu nawalu związkowej pracy sezonowej, urlopów wypoczynkowych pracowników biura i Redakcji, tudzież zmniejszenia się czytelnictwa „Ogniwo“ wychodzić będzie w odstępach dwumiesięcznych (połączone 2 kolejne numery). Prenumerata nie ulega zmianie.

Godziny urzędowe biura Związku od dnia 1 kwietnia aż do odwołania—codziennie od godziny 9—15-tej bez przerwy. W dniach świątecznych i niedziele biuro jest nieczynne.

W kwietniu rozesłaliśmy oficjalne ogłoszenie Związkowej Wycieczki Krajoznawczej nad morze polskie, z podaniem planu i kosztów takowej. Ktoby z jakichkolwiek bądź powodów tego ogłoszenia nie otrzymał, niech się natychmiast po wszelkie informacje zwraca do Związku. *Zgłoszenia na wycieczkę przyjmowane są tylko do 20 maja b. r.*

Stowarzyszenia które jeszcze nie wpłaciły 1 złoty za otrzymaną książeczkę p. t. „Konkursy przysposobienia wojskowego“, niech to *niezwłocznie* uregulują.

Składnica Związkowa sprzedaje odznaki, książeczkę i pomoce organizacyjne tylko za gotówkę lub wysyła za zaliczeniem pocztowem. Kredytu krótkoterminowego udzielamy tylko tem Stowarzyszeniom, które nie zalegają w należnościach związkowych.

Następny numer „Ogniwa“ ukaże się w II połowie czerwca b. r.

SPRAWOZDANIE

z kursu gospodarstwa domowego

prowadzonego przez dr. instruktorkę Związku
p. Jadwigę Kasprzakównę w Żółkiewce
od 5.III do 16.III 1928 roku.

Rozpoczęto kurs Mszą świętą dnia 5.III b. r. Po nabożeństwie zebrałyśmy się w ognisku Stowarzyszenia, gdzie pierwsze przemówienie dr. instruktorki wywarło na nas bardzo miłe wrażenie. Na kurs zapisało się druchen 22, które też regularnie i punktualnie na kurs uczęszczały; kurs trwał 10 dni. W czasie kursu był wygłoszony przez dr. instruktorkę referat p. t. „Jaką winna być gospodyni, jej cele i zadania“, oraz szereg innych, odnoszących się do pracy zarządu. W tym też czasie wyjeżdżała dr. instruktorka na wizytację do Stowarzyszeń w Olchowcu, Guzówce i Turbinie.

My, druchny nie miałyśmy słów, aby wyrazić głęboką wdzięczność dr. instruktorce za pracę, jaką poniosła dla nas, bo nie tylko wyjaśniła nam, jak być dobrą gospodynią, lecz udzieliła nam informacji co do pracy wewnętrznej w Stowarzyszeniu, odtąd też druchny pracują z energią i werwą.

Dnia 16.III b. r., na zakończenie kursu, prócz członków Patronatu przybył ks. dziekan Stodulski z Piasiek Wielkich, nasi rodzice i wiele innych gości. Przemawiała dr. prezeska Zofja Kuczyńska, następnie ks. patron, dr. instruktorka i ks. dziekan.

Jedną z druchen wygłosiła referat, streszczając poemat „Konrad Walenrod“, trzy inne druchny deklamowały wyjątki z tegoż poematu. Po każdym przemówieniu druchny odśpiewywały piosenki: „Maki“ — Niewiadomskiego, „Z pod igiełek kwiaty rosną“ — Moniuszki, „Pod Krakowem czarny las“ pieśń ludowa, a na zakończenie „Hej, do Apelu“.

Sprawie służ!

Druchna Wanda Obroślińska.

Oddział Państwowego Banku Rolnego w Lublinie.

Radosną wieścią dzielimy się z czytelnikami naszymi; oto na skutek usilnych starań Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie Rada Nadzorcza Państwowego Banku Rolnego na posiedzeniu w dniu 20 I. b. r. uchwaliła otworzyć do dnia 1.VII. b. r. najpóźniej Oddział Państw. Banku Roln. w Lublinie. Otwarcie Oddziału Państw. Banku Roln. bezwzględnie wpłynie dodatnio na akcję kredytową i przyspieszy formalności załatwiane do tej pory w Warszawie.

Nowe Związkowe Stowarzyszenia:

W ubiegłym kwartale powstały następujące Nowe Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej. W powiecie Lubelskim: Leśce żeńskie, w powiecie Janowskim Wilkołaz męski i żeński, w powiecie Puławskim Garbów-Cukrownia, w powiecie Hrubieszowskim Wolica Uchańska, Korytyna męskie i żeńskie, Czerniczyń m. i żeńskie, Żórawłów, Malice m. i żeńskie, Ornatowice m. i żeńskie, Tuczępy m. i żeńskie, Uchanie m. i żeńskie, Sławęcino m. i żeńskie, w powiecie Chełmskim Wojstawice m. i żeńskie, Siedliszcze m. i żeńskie, Kamień m. i żeńskie, Kumów żeńskie.

Nowopowstałe Stowarzyszenia w licznej gronie naszej rodziny witamy serdecznie, życząc pomyślnego rozwoju pracy organizacyjnej i osiągnięcia zakreślonych regulaminem zadań i celów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Druh „Olek z Boguszewa“ — „Rok w Stowarzyszeniu“ z braku miejsca umieścimy w następnym numerze.

Drużna „Staśka ze Stasina“ — „U grobu Chrystusa“ spowodu spóźnionego wpływu odłożono do roku przyszłego „Zachód słońca“ w następnym numerze, wierszyki przekazaliśmy „Młodej Polsce“.

Pan Antoni Teofil Stormke, Lwów. Ostatnie nadesłane wiersze przesłaliśmy do Redakcji „Przyjaciela Młodzieży“ w Poznaniu.

Druh „Stach“ w/m. „Zmartwychwstanie“ — wykorzystamy w roku przyszłym.

Drużna R-ska w Poznańskim. „Niec o karności“ ukaże się w przyszłym numerze „Ogniwa“. Prosimy o „Gawędy“ na czerwiec—lipiec.

Druh „Narcyz“ w Wysokiem. Piękny artykuł „Gromy nie straszne“ umieścimy w następnym numerze.

Drużna Marja Bednarska w Chełmie. Korespondencja w następnym numerze.

Drużna Maryśka z Turkowic. Korespondencja w następnym numerze.

Druh „Grzegorz“ w Hrubieszowie i druh M. Czajczyk w Wierzchowiskach. Korespondencja w następnym numerze.

Drużny: „Ziuta z Bronowic“, „Sławka z Łuszczowa“ i „Maryśka z Podzamcza“. Korespondencja w następnym numerze.

Zarząd S. M. P. żeńskiej w Rejowcu. Korespondencja w następnym numerze.

Korespondencje z Uchań, Szpikołos, Malic i Sławęcina oraz „Skrzynka zapytań“ znajdują się w miarę możliwości w czerwcowym numerze „Ogniwa“.

Drużny: Jędrzejakówna Jadwiga i Żołnierzykówna

Marja z S. M. P. w Zamościu. Cenne wasze artykuły wykorzystamy w najbliższej przyszłości.

Raz jeszcze ogłaszamy, że ze wszystkich korespondencji w miarę możliwości korzystamy w kolejnym porządku i że każde Stowarzyszenie ma w Związku swoją teczkę, w której wszelkie pisma są starannie przechowywane.

S. M. P. Kłodnica. Wasze miłe sprzozdanie znajdzie się w czerwcowym „Ogniwie“.

Sprawozdania roczne

(do końca terminu) w dalszym ciągu nadesłały S. M. P.

Frampol, Głusk, Górecko Kościelne, Hrubieszów, Niedledew, Teptiuków, Uchanie, J-nestrów, Gościeradów, Piaski Wielkie, Tomaszówka, Wysokie, Turkowic, Tarnogród, Leonów, Rejowiec, Witowice, Samołęski, Trubaków, Zakrzówek, Łązek Zaklikowski, Kłodnica, Opole Lubelskie, Tarnogóra n/Więprzem, Konopnica, Modliborzyce.

Prenumeratę „Ogniwa“ wpłaciły S. M. P.

Czerniczyń 1 zł. 20 gr., Czemierniki 20 zł., Żółkiewka 6 zł., Ks. Wł. Frankowski 3 zł., Dąbrowica 6 zł., Krasnystaw 12 zł., p. dyr. Iwanicka 6 zł., Kazimierz Dolny 4 zł., Kraczevice 10.40 zł., Wierzchowiska 22.50 zł., p. Linderówna 3 zł., d-chna Małodobra 1 zł., Frampol 8 zł., Horyszów Polski 12 zł., Krasnystaw 2 zł., Kluczkowice Dwór 8 zł., Puławy żeńskie 4.50 zł., Biadaczka 4 zł., Nadrzwica Kościelna męska 8.40 zł., Nadrzwica Kościelna żeńska 7.20 zł., Krasnobród 4.50 zł., Kurów 6.60 zł., Nowy Dwór 7.60 zł., Babin 7 zł. 50 gr., Brzeźnica Książęca 7.50 zł., Uchanie 2 zł., Kłodnica 12 zł., Tarnogóra n/Więprzem 19.20 zł., Sól 3 zł., Leśce 3 zł., Zamość 10 zł., Puławy męskie 2.40 zł., Milejów 9.60 zł., Wilkołaz 8 zł.

Na fundusz prasowy „Ogniwa“ złożyli:

P. Czesław Jackowski, Patron S. M. P. w Gościeradowie 3 zł., Ks. Patron St. Kubicki, Patron S. M. P. z Milejowa 1 zł. 1 gr. 00.

Składki członkowskie

stosownie do uchwały VII-go Zjazdu delegowanych nadesłały S. M. P.

Dąbrowica 10 zł., Nadrzwica 3.75 zł., Biadaczka 5 zł., Żółkiewka 10 zł., Brzeźnica Książęca 10 zł., Lublin-Katedra męskie 20 zł., Puławy żeńskie 7.50 i Milejów 7.50 zł.



<p>REDAKCJA i ADM'NISTRACJA: L U B L I N, ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDM. Nr. 58 TELEFON 8-71.</p>	<p>REDAKTOR: KS. JÓZEF CIEŚLIKI. WYDAWCA: ZWIĄZEK MŁ. POLSKIEJ</p>	<p>WARUNKI PRENUMERATY: Do 10 egz. za 1 egz. . 30 gr. (miesiąc) ponad 10 egz. za 1 egz. 10 „ (czynie)</p>
---	--	---